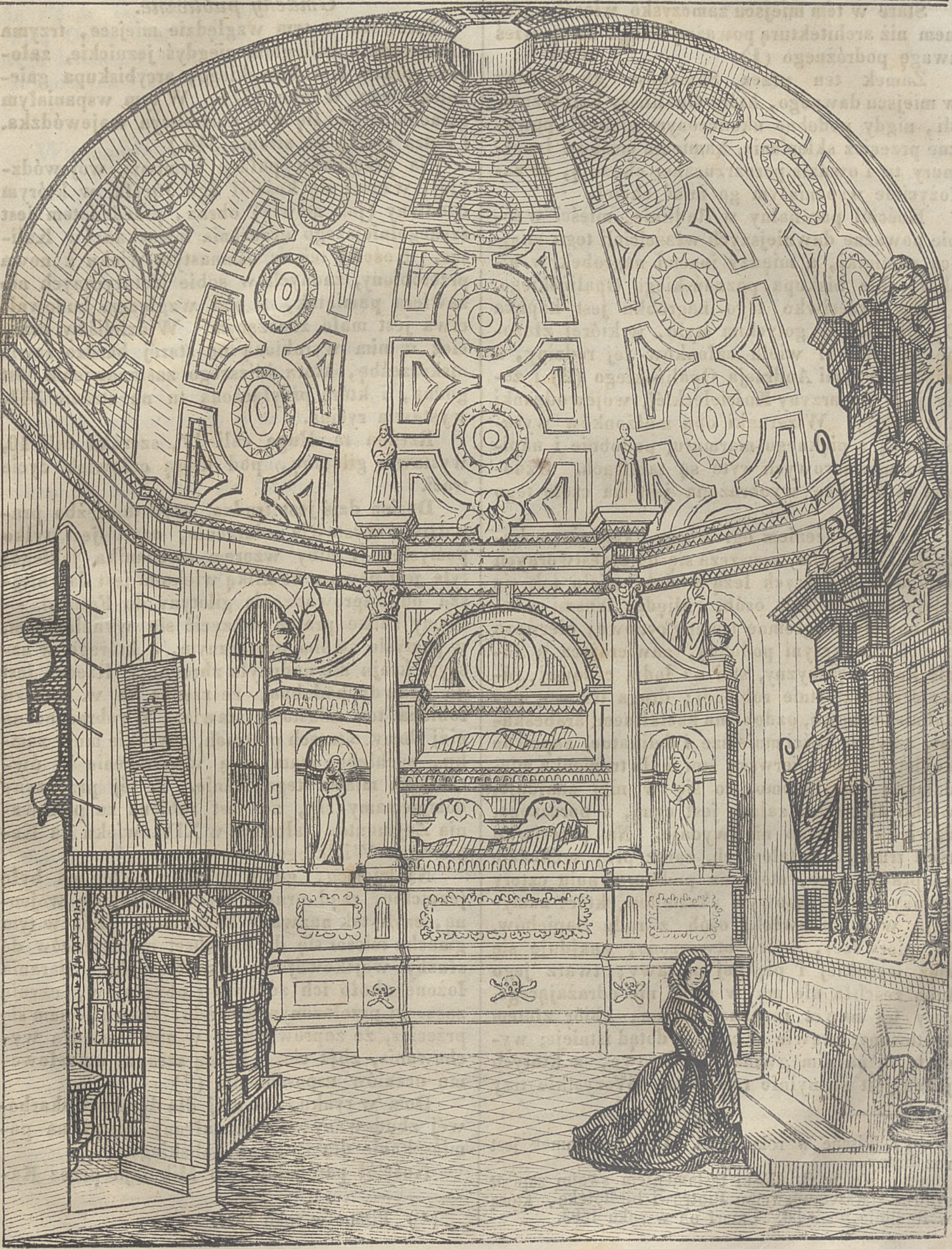
Przyjaciel Ludu.

ROK DZIEWIĄTY. No. 43. Leszno, dnia 22. Kwietnia 1843.



Kaplica w kościele w Radlinie.

Tom drugi szacownego i uczonego dzieła hr. Edwarda Raczyńskiego: *Wspomnienia Wielkiéj Polski*, wyszedł w tych dniach z druku. Pośpieszamy udzielić Czytelnikom pisma naszego niektórych wyjątków z zajmującego dzieła tego.

Radlin.

Stare w tém miejscu zamczysko więcéj ogromem niż architekturą poważną ściąga na tę wieś uwagę podróżnego (1).

Zamek ten przez Sapiehów zbudowany w miejscu dawnego, który Opalińscy byli wznieśli, nigdy podobno ukończonym niebył, poważne przecież sklepienia, kamienie ciosowe i marmury tu i owdzie porozrzucane, okazują, że założyciele wspaniałym go mieć chcieli.

Kościół parafialny w Radlinie, mieści w sobie poważne dawniejszych właścicieli tego miejsca pamiątki, a między innemi nagrobek w niskorzeźbie biskupa poznańskiego Opalińskiego.

Na przeciwko tego nagrobku jest kaplica Opalińskich w gotyckim stylu, w któréj złożone są zwłoki wielu członków téj rodziny, a między innymi Andrzeja Opalińskiego (2) i żony jego Katarzyny Kościeleckiéj, wojewodzanki sieradzkiéj. Wizerunki obu małżonków wyrabiane są z pięknego marmuru, podobnie i napisy na marmurowych ryte są tablicach. Ozdobna ta kaplica wyobrażona jest na czele tego pisma.

Za podważeniem ogromnego kamienia w kościele radlińskim, spuszcza się do przestwornych sklepów, w których leżą zwłoki wielu jak się zdaje znakomitych osób. Między innemi uważaliśmy dwie ogromne trumny cynowe; pierwsza z nich do skrzyni podobna, zawierająca w sobie kości mężczyzny, stoi na łodzi cynowéj, równie niekształtnie robionéj; druga trumna, podobnież cynowa, ozdobiona kształtnemi arabeskami, zawiera kości mniejsze i delikatne, zapewne kobiety. Nad pierwszą stoi mała trunienka miedziana; niewiadomo, co się w niéj znajduje, wieko albowiem zalane jest cyną, a poruszona, dźwięku żadnego nie wydaje. Na przeciwko tych trumien metalowych, zaraz przy wchodzie po prawéj ręce, stoją na podmurowaniu cztery trumny, obite pąsowym aksamitem, które zamykają w sobie zwłoki osób z rodu Sapiehów. W pierwszéj, którą otworzono, znajduje się mąż wysokiéj i pięknéj postawy; twarz jego lubo zeschła nie ma w sobie nic odrażającego, rysy jéj nawet rozeznać można; ubiór złotem haftowany, prawie w całości dotąd istnieje; wyszyte są na nim gwiazdy orderowe, z których jedna jest niemylnie rossyjska. Wszystkie trzy trumny Sapiehów, żadnemi nie są oznaczone napisami, na jednéj tylko, najmniejszéj, podług opowiadania ludzi miejscowych, jest w nogach naznaczony rok 1737.

(1) Pisane w roku 1828. Dziś ten zamek jest rozebrany.

(2) Tenże Opaliński testamentem swoim zapisał synowi starszemu swemu Piotrowi bibliotekę, którą w Radlinie posiadał. Umarł on w roku 1593.

Kalisz.

Gmachy publiczne.

Pierwsze w tym względzie miejsce, trzyma niezawodnie kollegium niegdyś jezuickie, założone przez Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w roku 1574. W tym wspaniałym gmachu mieści się dziś kommissya wojewódzka. (Patrz rycinę na stronie 340.)

Na przeciwko pałacu komissyi wojewódzkiéj, wznosi się kościół Śgo Józefa, w którym cudowny (jak mówią) obraz, przedmiotem jest szczególniejszego uczczenia mieszkańców Kalisza. Kościół ten w ośmnastym wieku z nowa przerobiony, żadnych w sobie historycznych nie zawiera pamiątek, i pod względem budownictwa jest mało znaczącym. Widzieliśmy przecież w nim wyrobioną na staréj bardzo ławie niskorzeźbę, która bliższego zastanowienia jest godna, i którą przyłączona tu na stronie 341. wystawia rycina.

Rzeźba ta długa cali 17, szeroka cali 10, wystawia gilotynę, pod którą człowiek życie traci.

Dociec dziś jest trudno, czyli ta rzeźba prawdziwe wystawia zdarzenie, czyli jest tylko pomysłem i niby wzorem mechanika jakiego; tyle jest pewna, że kilką wiekami jest dawniejsza od zaprowadzenia gilotyny do Francyi. — Mamy zaiste prawo szczycić się wynalazkiem, w pomyśle swoim użytecznym, a którego w naszym kraju nie nadużyła zbrodnia. Rzeczą jest do prawdy podobną, że rzeźba ta w Kaliszu robiona toż miasto wystawia. Wyobrażone na niéj domy o trzech piętrach, wysokie mury zamku, pochlebne nam dają wyobrażenie o ówczesnym miasta tego stanie. Z téj przyczyny domniemamy się, że jest robiona za panowania Zygmuntów, albo też w XIV. wieku za Kazimierza Wielkiego.

Na miejscu, gdzie niegdyś kollegium było jezuickie, rząd pruski wystawił szkołę wojenną, czyli tak nazwany kadethaus. Dziś w tym gmachu mieści się do dwóchset młodzieńców do służby wojskowéj się sposobiących. Starania łożone około ich zdrowia i obyczajów, czynią zaszczyt przełożonym zakładu; zdawało nam się przecież, że zaprowadzone w nim prawidła wychowania, zbyt ciasne kładą szranki umysłowemu uczniów usposobieniu. (*)

Dom w rynku, dawniéj dla dyrekcyi skarbowéj zbudowany, przekształcony został na pomieszkanie dla Biskupa kaliskiego.

Kościół parafialny Śgo Mikołaja przez Ka-

(*) Pisane w roku 1829.

zimierza Wielkiego jest zbudowany i XX. Kanonikom loretańskim oddany.

Most w Kaliszu na rzece Prosnie z kamienia ciosowego jednym łukiem sklepiony, odznacza się gruntowną, razem i przyjemną architekturą. Kamień, z którego jest stawiany, sprowadzono z łamów położonych pod wsią Brzezią, o pół mili od Konina. Podobne łamy znajdują się w téj okolicy pod Gosławicami i pod wsią Ochlą nad Wartą. Białość i twardość tego kamienia, zdatnym go czynią do robót budowniczych i rzeźbiarskich.

Wspomnienia historyczne z czasów Augusta II.

Przez *N. Rasińskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Rok 1704.

Zgon Jana Sobieskiego, Króla, wielkiego wojownika, pogrążył cały naród w głębokim smutku. Zdawało się, mówi Załuski, iż z cieniem tego wielkiego męża wszelka pomyślność Polski zarazem do grobu runęła. Nie byli jego synowie tak szczęśliwi, aby sobie jak ojciec przynajmniéj jednostronnie w narodzie pozyskać mogli wziętość. Królewicz bowiem Jakób, którego ojciec sam osobiście do bojów zaprawiał, chcąc w nim, jak się Cesarzowi Leopoldowi, po oswobodzeniu Wiednia przez oręż polski wyraził, mieć następcę obrońcy chrystyanizmu po sobie, pewny był wprawdzie tronu, i dla tego, skoro ojciec oczy był zamknął, do wojska rozkazy najwyższe wydawał, podpisując się: „Jakób I.,“ bez wymienienia nazwiska. Wszakże przy wyborze kilku zgłaszających się do berła polskiego kandydatów inny kierunek zdradliwy los przeznaczył. Królowa matka Kazimira pierwsza powstała na przeciw niemu, podobno z prywatnéj urazy o podział pozostałego majątku. Przecież miłość macierzyńska odezwała się w sercu. Jakób i brat jego Konstanty, bawili się natenczas w Szląsku, w Oławie, kiedy na polowaniu z powodu podejrzenia politycznego zdradziecko od Sasów napadnięci, uwięzieni, i do twierdzy Koenigstein odesłani zostali. Ten wypadek czynił wielkie na ówczas w Polsce wrażenie. Rzecz wytoczyła się do obrad sejmowych. Królowa matka bawiąc się naówczas w Rzymie następujący list do stanów sejmujących wydała (dnia 22. Marca):

„Wznosi i z trumny rękę najjaśniejszy ich ojciec, ten, który tytułami i honorami, uprzejmości i wierności wasze udarował, ich wolności i swobody wcale pod niebiosa wyniósł. Woła o zemstę nad poniżoną, zdeptaną, zelżoną teraz w synach swoich krwią; idzie głos od tego, któremu spokojne, kwitnące zewsząd i szczęśliwe zostawił po sobie królestwo. Uważcie tylko sami, czy się godziło tak zasłużonego ojca i pana na całe chrześciaństwo, najjaśniejsze traktować potomstwo? czy mogło być kiedy co niesłuszniejszego, niesprawiedliwszego, zelżywszego, jako niewinnych na drodze dobrowolnéj w cudzém państwie przeciwko powszechnemu wszystkich narodów prawu napadać, zabierać, łupić, do więzienia jako jednych najlekszych żołdaków uwozić? Łzy z oczu macierzyńskich płynące, serce żalem niemownym obciążone, więcéj mówić i pisać nie dozwala.“

(Dokończenie nastąpi.)

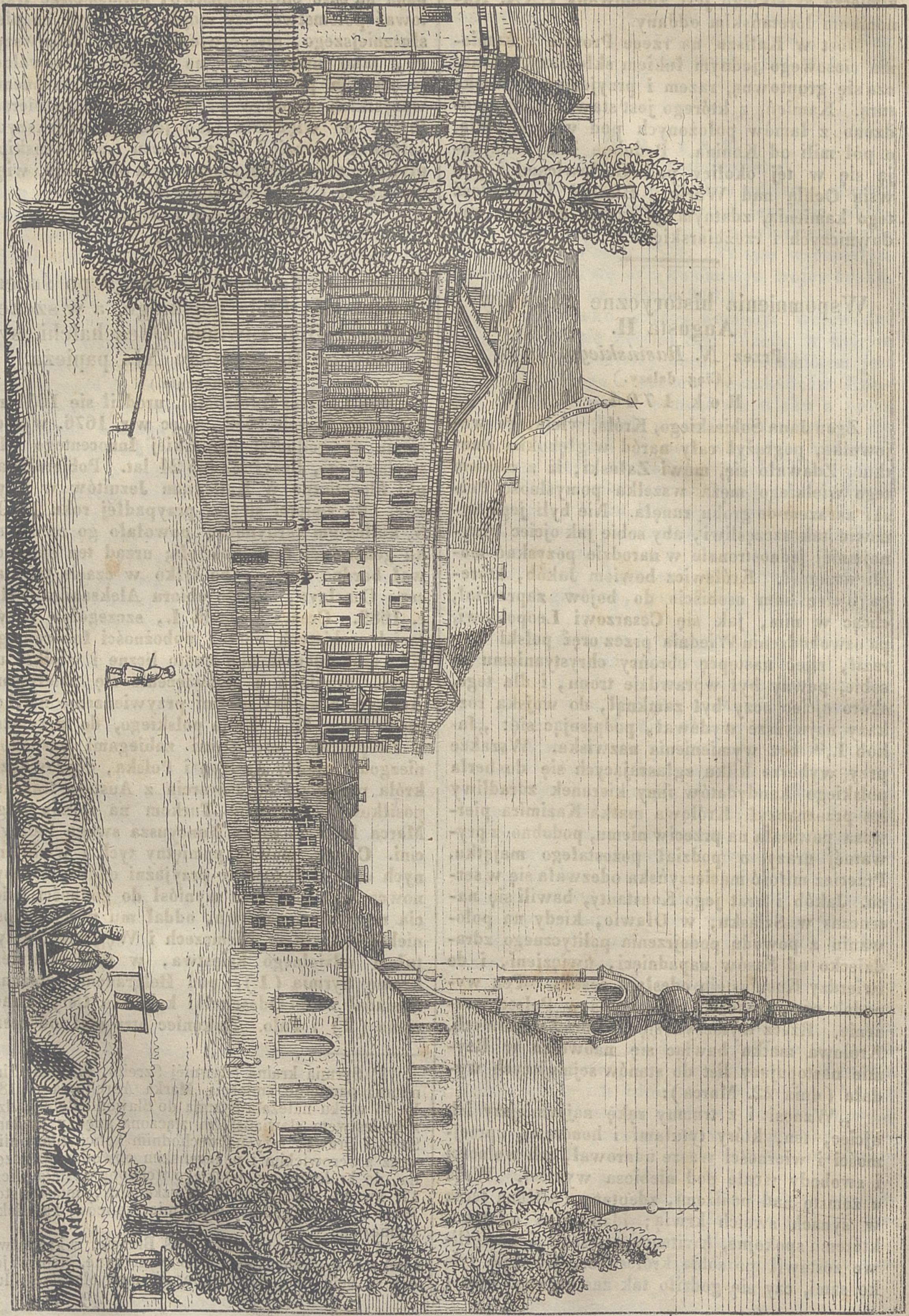
Kandydaci do tronu polskiego po śmierci Jana III., króla polskiego, a w szczególności Don Liwiusz Odeschalchi, synowiec Innocentego XI., papieża.

(Dokończenie.)

Don Liwiusz Odeschalki, urodził się 1654 r., a podług innych 1652., więc w r. 1676. wyniesienia do godności papieskiéj Innocentego XI., stryja swego, liczył 22 lub 24 lat. Pobierał nauki filozoficzne w Kollegium Jezuitów w Rzymie. Po śmierci stryja, przypadłéj roku 1689., Ś. kollegium kardynałów powołało go na członka generalnéj rady kościoła; urząd ten sprawował bardzo krótko, bo tylko w czasie trwającego Conclave, aż do obioru Aleksandra VIII. r. 1689. Cesarz Leopold I., szczególny przyjaciel osobistych cnót i pobożności Innocentego XI., szanujący w nim nadto liczne i wielkie usługi, przyjaźń i poświęcenie się interessom Austryi, a między innemi przywiedzenie niechętnego Jana III, króla polskiego, do przyjaźni z Leopoldem, osobistemi zabiegami zaspokoił niezgody między Austryą i Polską, doprowadził króla polskiego do zawarcia z Austryą traktatu posiłkowego przeciw Turkom na sejmie 31go Marca 1683 r. przez Nuncyusza swego Pallavicini. Cesarz, mowię, pamiętny tych i wielu innych ofiar i dowodów przyjaźni oddanych, synowca jego Liwiusza wyniósł do godności księcia rzymskiego państwa, oddał mu w posiadłość niektóre kraje w Niemczech i Węgrzech, z tytułem udzielnego księstwa, w tém ostatniém krainę Syrmią (1), pod Belgradem położoną. Posiadał nadto Odeschalki księstwa Cery, Bracciano (2) i Palo. Nakoniec otrzymał od cesa-

(1) Syrmia kraina (dawniéj Szreim, Sirmich, Sirmium) pamiętne śmiercią Marka Aureliusza r. 180. W 18 wieku należała Syrmia do Slawonii dolnéj, dziś z królestwem sławiańskiém złączona między rzekami Sawą i Drawą, leży na wschodnim końcu Slawonii i wraz z werowickim i pożegańskim obwodami złączona, do królestwa węgierskiego wcielona została, liczy 171 kwadr. mil, 348,300 mieszkańców, miasto stoł. *Eszek* nad Drawą, liczy 9,500 mieszkańców, katolickie gimnazyum.

(2) Bracciano księstwo, dziś Brescia, w królestwie lombardzko-weneckiém. Dziś zamienione, stanowi jeden z 9ciu obwodów gubernii medyolańskiéj, lub



Kościół świętego Józefa w Kaliszu.



Rzeźba na jednéj z ławek w kościele świętego Józefa w Kaliszu.

rza tytuł *Alteza*, który mu w Rzymie jawnie zaprzeczono, jako przeciwny miejscowym prawom. Umarł Liwiusz r. 1713. dnia 7. Września, zrobiwszy uniwersalnym dziedzicem całego majątku Baltazara Erbę, trzeciego syna Benedykta Erby, z warunkiem przyjęcia i używania przydomku Odeschalchi. Tegoż Baltazara brat Benedykt Erba Odeschalchi, ur. 9. Sierpnia 1679 roku, potém Vice-legat w Bolonii, znany był w Polsce jako Legat papiezki, w r. 1712. arcybiskup medyolański, a w r. 1713. kardynał.

Roku 1697. Don Liwiusz powziął zamiar starania się o koronę polską, i zaliczył się w rzędzie kandydatów. Bizardier spółczesny, opisując obszernie historyą intrygi i zajścia pretendentów w czasie elekcyi po śmierci Jana Sobieskiego, pociesznie się wyraża: „Iż Polacy otworzyli usta i uszy z wielkiego podziwienia; usłyszawszy, że Don Liwiusz Odeschalki podał się w liczbę kandydatów.“ Był protegowanym przez cesarza, i nawet, jak powszechne wieści niosły, zalecany od Jego świątobliwości Innocentego VIIgo, na ówczas papieża; cnoty jego zasadzano na zasługach stryja Innocentego XI., papieża, wzorowego rządcy kościoła, z podziwieniem uwielbianego, jakby z pierwszych czasów chrześciaństwa. Cesarz zaś, jak powiedzieliśmy wyżéj, chcąc zawdzięczyć usługi stryja, wyniósł synowca do zaszczytu udzielnego księcia, i miał mieć nadto zamiar, innym jeszcze sposobem, a nie kosztownym, królestwo mu przysposobić, lubo zdaje się, chciał tylko okazywaną polityką wyrazić dobre swoję chęci, z tąd téż rozgłaszał przed łatwowiernymi mniemany zamiar. Liwiusza zaś miłość własna tknięta do żywego, schlebnie wystawiła sobie za najszczérsze czcze obietnice i nadzieje Leopolda. Upojony przeto próżnością wysłał opata *Monte-catini*, adwokata konsystorza rzymskiego, do Polski, w celu zawiązania stronnictwa na obecnéj elekcyi i popierania układów, z podziwienia godnym skutkiem dla siebie; lecz Polacy, lubiący zwykle żartować, nie oszczędzając nawet tych, od których brali pieniądze; nie mogli dać wiary, ażeby głowa Odeschalkiego stworzoną była do noszenia jakiéjkolwiek korony i ztąd pytali się jedni drugich: czy Odeschalki ma w Polsce jaki proces? i czy rzymski adwokat przybył osobiście takowy popierać? Nie koniec na tém, codziennie widzieć się dawały na Włocha rozrzucane liczne satyry według zwyczaju jego ziomków, pisane w sposób paszkwilów, które wyżéj przytoczony żart uszczypliwością i dowcipem przechodziły; co tak mocny wywarło wpływ na wspomnionego posła, iż utracił już zupełnie ochotę, liczbę konkurentów do tronu osobą swego pana zwiększać, jak niemniéj na polu obecnych intryg swoje zamiary popierać, a w końcu i sam się publicznie pokazywać. Poseł roz-

lombardzkiéj, leży nad rzekami Mella i Garza z miastem stoł. tegoż imienia; liczy 35,200 ludności, stolica biskupa, liceum, gimnazyum, fabryki i handel.

głosił pisemnie, że Nuncyusz papieski *Davia* otwarcie za Odeschalkim się oświadczył, że Rzeczypospolitéj trzydzieści milionów oddać na własność zamierzył, nadto ziemia włoska pragnąc się mu przypodobać, pozwala się pozbawić największych swych ozdób; jak to okazywał spis niezmiernie wysoko oszacowanych kosztowności i arcydzieł, które miały być rozdane. Pomiędzy temi były trzy oryginalne obrazy najlepszego pędzla Rafaela; sześć obrazów Pawła z Werony, (Paulo Veronese), cztery Juliusza Romano, siedm Titiana, trzynaście Hannibala Carrache, i wiele innych dzieł pierwszych mistrzów, o których w Polsce może pierwszy raz zasłyszano. Dwa starożytne posągi Romulusa i Rema, nie małéj wartości. Był także między innemi medal cesarza Ottona żelazny, przeznaczony na zapłacenie żołdu półrocznego armii polskiéj. Nakoniec przeznaczono w dzień koronacyi posągi *Pasquiniusza* i *Marforego* oddać w upominek znakomitym rodzinom polskim. W taki sposób piął się do korony Odeschalki, i wzbudził tylko śmiech, gdy ani protekcyi nie miał u postronnych, ani w Polsce pamięć stryja jego Innocentego XI., nie była zbyt poważaną, z przyczyny: iż będąc otwartym nieprzyjacielem Francyi, odciągnął Jana III. od téjże, a przywiódł do przyjaźni i przymierza z Austryą, za pomocą srodze obrażonéj Maryi Kazimiery na Ludwika XIV., króla fran., za odmówienie ojcu jéj Markizowi d'Arquien tytułu książęcia i para; nadto chcącéj odwiedzić Francyą, gdy pragnęła być tak przyjmowaną jak królowa angielska, czego król francuzki nierozsądnie odmówił, kładąc różnicę między dziedziczną a obieralną królową. Odtąd Sobieski oddał się zupełnie dworowi austryackiemu; własną piersią i skarbem ocalił Austryą od powszechnéj zagłady, a z nią i całe chrześciaństwo, za co zawsze doznawał obłudy i niewdzięczności. Zapewniony zaś od Innocentego XI., że Austrya wszystko dla niego, co tylko będzie mogła, i domu jego uczyni, umyślił syna Jakóba ożenić z córką Leopolda I., i za pomocą Austryi odziedziczyć tron polski domowi swemu.

Elekcye wystawiając koronę polską na bezprzykładne targowisko, na którém prywata miała otwarte dla siebie obszerne pole szukać pana, któryby możnym godności, urzędy i bogate starostwa, a uboższym pełną garścią złoto sypał; bo znarowiony temi łowami charakter narodowy, zamienił hart duszy i dobro ojczyzny w miękkość życia i chciwość, a przenosząc osobisty interes nad dobro publiczne, upatrywał w elekcyach, byle tylko jak najczęstszych, obfity połów własnych korzyści. I nie dziw, że Odeschalki został wyśmiany, bo nie miał dosyć złota, aby go chciwym i potrzebnym rozdawać, pokazywał im za to cacka włoskiéj ziemi, dzieła kunsztów i utwory mistrzów, które żadnego wrażenia nie mogły wzbudzić w ospałych umysłach upadkiem powszechnym nauk i gustu w Polsce.

Bizardier pisze, że gdy niezgodne głosy późno w noc zaciągnęły się z obraniem króla i zmusiły prymasa odłożyć obior do następnego zarania; téj jeszcze nocy zgromadzeni potajemnie u posła weneckiego posłowie i agenci kandydatów: saskiego, bawarskiego, brandeburgskiego, neyburskiego i lotaryńskiego, na konferencyą, w celu zrobienia składki pieniężnéj na poparcie najprzeważniejszego stronnictwa, które posadziło na tronie Fryderyka Augusta, elektora saskiego, Monte-catiniego, agenta Odeschalkiego, zaprosili, wiedząc, że już pieniędzy nie ma; gdyż tego samego jeszcze dnia sześć do siedmiu tysięcy liwrów, które się mu pozostały, rozdał pomiędzy szlachtę, z których 15 do 20stu Odeschalkiego królem polskim ogłosili na polu elekcyi i imię jego daleko zrobili głośniejszém, niżeli drukowane propozycye, tytuł jego książęcéj mości w sobie zawierające, na które atoli nie lepiéj miano spoglądać, jak na przytoczone powyżéj żarciki.

Pisał dnia 15. Marca 1843 r.

J. J........ski.

Rzut oka na Inflanty.

Kiedy ta mała prowincya, co ją polskiemi Inflantami nazywają, w połączeniu z Biało-rusią, ruszać się zaczyna życiem literackiém; kiedy nie tylko że książki wydaje, ale nadto, zdobyła się na ów pszczelnik, w którym składając miodek prac swoich, zbierany po krajowém kwieciu, może go innych ziomków swoich gustowi przedstawić; nie od rzeczy będzie wskazać, czém jest ta mała kraina, nie znana od wielu, od wielu téż za jedno co ryzkie Inflanty miana.

Ze przez porównywania najlepiéj się rzeczy poznają, ja téż od porównania zacznę. Czém jest Żmujdź dla Litwy, tém są Inflanty dla Białéj-rusi, nawet tak samo ze trzech powiatów złożone. Jak Żmujdź jest całką katolicką, tak Inflanty polskie są téż całkiem katolickie, równie przez szlachtę, jako i przez włościan Łotyszów, wyłączywszy tylko część pospólstwa ruskiego, które w XVIII. wieku naszło z Rossyi i jest całe roskolnicze. Są téż od strony Siebieża dwie parafie greko-unitskie, teraz greko-rossyjskie, z włościan Rusinów złożone, i od strony Rygi mała część włościan wyznania protestantskiego, w dobrach tylko samego Barona Korfa.

Kraj ten odłączony od Rygi, która przy Szwedach została, traktatem oliwskim Rzeczypospolitéj polskiéj przyznany, aż do roku 1773. był osobném województwem z tytułem Księstwa inflantskiego, który to tytuł Królowie polscy, jak wiadomo, aż do końca zachowali. Składa-

ło się ono ze czterech powiatów, *traktami* zwanych: dyneburgskiego, rzeżyckiego, lucyńskiego i marjenhauzkiego, i miało cztery zamki: Dyneburg, Rzeżycę (Rositten), Lucyn i Marynauz (Marienhaus) i dwie góry obronne nad jeziorami Raźno i Lauder, wolkenbergską i lauderską. Kraj ten nie jest bogaty, ani też bardzo ubogi. Większa jego część ma grunta dobre, a pewna okolica, parafia bižańska, odznacza się szczególną żyznością, razem zaś wzięty, stanowi najpiękniejszą część gubernii witebskiéj, i z tego względu znowu nam Żmujdź przypomina. Położony nad rzeką spławną, Dźwiną, w znacznéj części korzysta z wodnéj kommunikacyi, a dwa wielkie trakty: moskiewsko-ryzki i kamienny, petersbursko-warszawski, przerzynając go w całéj szerokości i w całéj długości, przyczyniają i pożytek dla panów, i ucisk dla włościan przez wojskowe krążenia.

Aby odkryć fizyognomią téj prowincyi, zaledwo dwa kroć sto tysięcy mieszkańców liczącéj, zajmę się krótkiém wyliczeniem przedniejszych miejsc, budów i kościołów tego kraju, daleko dawniéj nawróconego do prawdziwéj wiary, jak Litwa, bo jeszcze za panowania Kawalerów mieczowych, którzy długo na próżno pogańską Litwę wojowali.

Zacznijmy porządkiem Dekanatów.

W Dekanacie wyższego Dyneburga liczy się pierwszą parafią Osuń, kościół murowany, nie dawno własnym kosztem Plebana wzniesiony. Ś. p. X. Karol Kuprewicz, Kanonik Arcy-katedry mohilewskiéj, zostawił po sobie tę piękną pamiątkę (*). 2. Kościół w Indrycy, kollacyi Hr. Platerów, drewniany, bardzo dawny. 3. W Krasławiu, fundacyi Hr. Platerów, piękny, murowany, trzymany jest przez XX. Missyonarzów, którzy też w domu swoim mają i Seminaryum XX. świeckich, w którém kształci się około 15 Kleryków. Miała tu być katedra dyecezyi inflantskiéj i rezydencya Sufragana. Dziś słychać, że i Seminaryum do Mohilewa, dla powiększenia tamecznego, przenieść mają z wielkim żalem mieszkańców prowincyi. Jest tu i szpital Siostr Miłosierdzia, tychże co i kościół fundatorów, z kaplicą piękną, murowaną, usłużony przez ośm siostr. Jest i szkoła cywilna, murowana, w pięknem położeniu, cerkiew grekorossyjska z jednym Kapłanem, świeżo urządzona, dużo murów w miasteczku, liczącém około 400 domów, i rezydencya dziedziców z pałacem murowanym i pięknym ogrodem, w malowniczém nad Dźwiną położeniu. Do krasławskiego kościoła należą trzy filialne kościoły: w Skajście, drewniany, przy którym ciągle się Kapłan utrzymuje przez obywatela Hłuszanina; w Kombulu, murowany, gdzie nabożeństwo w każdą drugą Niedzielę; i w Borówce, murowany, śliczny, na poświęcenie którego dotąd nie otrzymano pozwolenia. 4. W Użwałdzie, niegdyś jezuickim majątku, a dziś do okręgu osad żołnierzy-rólników należącym, kościół drewniany z dwóma Kapłanami, od miejscowéj władzy utrzymywanymi, fundacyi Łaskiego. W tém miejscu znajduje się piękne kollegium, wymurowane przez Jezuitów, którzy tu się byli przenieśli z Dyneburga, a na świątynię tylko fundamenta rzuciwszy, w 1820 roku z kraju wynieść się musieli. Dziś w niém jest okręgowy szpital i kwatery urzędników. 5. W Aulii, również jezuickim majątku, a dziś do tegoż okręgu należącym, kościół murowany z jednym Kapłanem, fundacyi Hetmana Gąsiewskiego. Do téj parafii należy kościół filialny, Ragiele zwany, również w okręgu leżący. W tym okręgu żołnierzy-rólników przed kilką laty postawiono cztery cerkwie greko-rossyjskie drewniane, po jednéj na każdą włość. 6. W Bierżagolu, kościół drewniany z plebanią, fundacyi Sokołowskich, z kaplicą, w majętności Okrze, obywatela Oskierki. 7. W Andrepnie, kościół murowany, kollacyi Szadurskich, z kaplicą, w majętności Andzelmujży, obywatela Wejssenhoffa. 8. W Bukmujży, kościół wymurowany przez teraźniejszego kollatora, Sabańskiego, z kaplicą, w majętności Przemyślu, obywatela Kołakowskiego. 9. W Dagdzie, miasteczku obywatela Bujnickiego, kościół murowany, wielki, fundacyi Hilzenów, z kaplicą, w majętności Bereśnie, obywatela Targońskiego, i kościołem murowanym, pustkami stojącym, w Nowéj-myśli, obywatela Kiborta.

W Dekanacie niższego Dyneburga, w mieście Dyneburgu, w fortecy, kościół katedralny greko-rossyjski. Niegdyś mieścił się tu nowicyat jezuickiego zakonu, który od kassaty z Polski ustąpiwszy, przeniósł się do Dyneburga i trwał do 1810 roku, w którym ś. p. Cesarz Alexander twierdzę założyć rozkazał. W ówczas mieszkańcom dyneburskiego kollegium pozwolono było obrać sobie miejsce wedle upodobania do wystawienia dla siebie nowicyatu kościoła i szkoły na miejsce tych, co w Dyneburgu na skarb wzięte zostały, za które wszakże wedle oszacowania skarb płacić częściami przyrzekł, i rzeczywiście opłacał aż do ich całkowitego z kraju wywołania, co nastąpiło w 1820 roku. Kościół ten wspaniały powstał z dwóch funduszów: Łaski, Starosta dyneburski, naprzód uposażył XX. Jezuitów majątkiem Użwałdą, do którego potém w 1626 roku, na pamiątkę wielkiego nad Szwedami w Inflantach zwycięztwa, Gąsiewski, Wojewoda smoleński, dodał inny, Aula zwany. W obudwu tych dobrach OO. Jezuici utrzymywali missyą przy tamecznych kościołach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(*) Ściany kościoła wyprowadzone były przez ś. p. X. Kanonika Wyszomirskiego; Kuprewicz zaś ukończył budowę zewnątrz i przyozdobił ją wewnątrz znacznym nakładem. *Suum cuique.*

Oda na śmierć Napoleona, 5. Maja,

Aleksandra Manzoni.

On był; jak ciało zmartwiałe
Niepamiętne pozostaje,
Wielką duszą owdowiałe,
Gdy się wzniosła w górne kraje;
Tak wstrząśniona i struchlała,
Kula ziemska martwa stała.
Oniemiała na zgaśnienie,
Groźnego syna wyroków,
Mniema, że nigdy stąpienie,
Podobne do jego kroków,
Niezakrwawi prochów ziemi,
Stopami tak potężnemi.
Mój geniusz widział go w chwale
Na tronie, z szatą godową,
Gdy się wywyższył wspaniale,
Padł, powstał i legł na nowo;
Kiedy go wszyscy głosili,
On jeden milczał w téj chwili;
Nieświadom podłéj pochwały,
Wyższy nad urągowiska,
Gdy promienie tleć przestały,
Wielkiego świata ogniska,
Urnę wawrzynem pokryje,
Co może w wieki pożyje.
Alp pyramid szczyt wieczysty,
Od Donu do Mansanaru,
Ren, wir Scylli przepaścisty,
Wrzały w pośród dział pożaru,
On się jako burza miga,
Za błyskawicą grom ściga.
Byłaż to prawdziwa chwała?
Niechaj potomność wyrzecze!
Bóg tylko jest wielkość stała.
Korz się przed Stwórcą człowiecze,
Że na nim wszechmocne ramię,
Wyryło wielkości znamię.
Gore żądzą panowania,
Wrzące chuci z serca leją,
Wszystko niszczy lub pochłania;
Już korony nad nim świecą!
Po co sięgać było szałem,
Na niego spada nawałem.
Wszystkie przechodził koleje,
Chwałę po niebezpieczeństwie,
Tron, wygnania i nadzieje,
I ucieczkę po zwycięztwie;
Dwa razy w proch pomieciony,
Dwa razy w ołtarz wzniesiony.
Przybył, dwa wieki stanęły
Przeciw sobie uzbrojone,
Oba się przed nim ugięły
Silną dłonią przyciśnione,
Siadł jak sędzia między niémi;
Milczenie nakazał ziemi.
Znikł; wszystko znikło na świecie;
Więzień na wyspie przebywa,
Tam go sroga zazdrość gniecie,
Litość się za nim odzywa,
Im silniéj nienawiść działa,
Żywsze za nim czucie pała.
Jak kiedy o zyskach marzy,
Ten co przestwór morski mierzy,
Nadzieja się w myśli żarzy;
A okręt w skałę uderzy,
Korzyść przyszłą, życie błogie,
Zaleją bałwany srogie;
Tak wspomnienia przeszłéj chwały,
Duszę jego zalewały,
Chciał je przesłać potomności,
Opisać siebie samego,
Lecz w pośród wspomnień przeszłości,
Pióro pada z ręki jego!
Ileż on razy milczący,
Gdy dzień bezczynny zapadał,
Spuszczał wzrok orła błyszczący,
Na piersi ręce zakładał,
Stał, i o dniach, co ubiegły,
Wspomnienia umysł zaległy.
Marzył dzieje obozowe,
Góry ogniem roztrzaskane,
Wojny i szyki bojowe,
Grzywy rumaków rozwiane,
Mocarzów, mocarstw wstrząśnienia,
Posłuszeństwo na skinienia.
Może pod smutku brzemieniem,
Upadłby duch przytłoczony,
Gdyby niebieskiém natchnieniem,
Niebył z rozpaczy dźwigniony,
Gdyby w błękitów sklepienie,
Gdzie lżejsze jest odetchnienie,
Niebył wzniesiony w kwieciste
Ścieszki nadziei zbawienia,
Gdzie miłosierdzie wieczyste
Ma nagrody nad pragnienia,
Kędy jako dym ulata
Błaha chwała tego świata.
Dobroczynna, nieśmiertelna,
Do tryumfów przyuczona,
Uraduj się wiaro dzielna;
Nigdy duma tak wzniesiona,
Przed Golgoty poniżeniem,
Nieugięła się z uczczeniem.
Precz od popiołów znużony,
Precz zdala szydercze mowy!
Boga co tuli zgnębionych,
Co harde poniża głowy,
Boga tego istność żywa,
Z nim w chwili zgonu przebywa.

Sandomierzanin z nad brzegu Wisły.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: *J. Łukaszewicz.*)